Nr. 33. 1849.



Cena Kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiej i placu Szczepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ

ORAZ

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 28 Marca — Sroda.

Redakcya uwiadamia Szanowną Publiczność, iż w niczém prawie nie zmienia warunków prenumeraty na nadchodzące drugie ćwierćrocze; — aczkolwiek format dziennika w ciągu znacznie powiększonym zostanie.

Przedpłata dla miejscowych wynosi ćwierćrocznie Złp. 14.

Dla Galicyi i zagranicy ZłR. 3 kr. 36 m. k. — do czego dodawszy 42 kr. m. k. za przesyłkę pocztową uczyni razem 4 ZłR. 18 kr. m. k. Listy opatrzone pieniędzmi z przedpłatą wolne są od *porto* z dniem 1 Kwietnia b. r. — Inne listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Kraków dnia 27 Marca.

Gazeta *Słowiańska południowa* przytaczając zdanie nasze o nadanéj konstytucyi początkowo wydane, robi uwagę iż w tym artykule jako i w innych pisma naszego daje się czuć stan oblężenia nad miastem równie jak i nad krajem ciążący. Aby stan oblężenia był bez wpływu na dziennikarstwo, zapewne własném nauczeni doświadczeniem nie zaprzeczymy, ale ten wpływ nie objawił się wcale w kwestyi konstytucyjnéj; możemy nie wypowiedzieć zawsze wszystkiego co czujemy ale żaden wzgląd na świecie nie jest w stanie zmusić nas do powiedzenia tego co naszemu nie odpowiada przekonaniu. W artykule który wywołał *Słowiańskiéj gazety* uwagę, nie było wcale rozbioru konstytucyi, było po prostu oznaczenie stanowiska naszego względem téj ważnéj ustawy; jak zaś w ogóle zapatrujemy się na kwestyą konstytucyjną, to wypowiedzieliśmy dosyć wyraźnie w Nrze 30; jak sądzimy jéj szczególne rozporządzenia wypowiemy wkrótce. Dziwi zdaje się *Gazetę Słowiańską* że nie zajęliśmy względem nowéj ustawy stanowiska czysto negacyjnego i mocniéj oppozycyjnego, bo gazeta nie wie iż dla nas nie tyle jest ważną praktycznie biorąc rzeczą, więcéj lub mniéj wolności przyznanych, więcéj lub mniéj logiczny układ i zgodność z zasadami nauk prawa publicznego; dla nas w tym obłędzie w jakim w pośród krzyżujących się ustaw, władz, wpływów znajdujemy się, najważniejsza aby wyjść z zgubnego prowizoryum, znaleść punkt dalszego pochodu, jakąkolwiek podstawę, na któréjby wstrząśniony do gruntu stan społeczny organizować można, wkroczyć w używanie praw jakie nowy porządek nadaje. Więcéj zatém trudnić się będziemy wyjaśnieniem tych praw, aniżeli negacyą faktu który jest, a który jakikolwiek jest, musi być początkiem przyszłości. Że ponura chwila w jakiéj jesteśmy obok tego co się dzieje wewnątrz, a groźnych zewnętrznych wypadków nie jest łatwą dla publicysty, że kierować się w czas tak pochmurny na polu politycznem jest trudno, to pewna; po nader czynném może gorączkowém życiu, przychodzi atonia sił żywotnych, zwątpienie u jednych, rozpacz u drugich, niesmak w ogóle, który dręczy bardziéj stokroć piszącego jak czytającą go publiczność, co pragnie zaraz wskazania praktycznych rezultatów, dotykalnych a drogich celów. W takich chwilach właśnie naród równie jak pojedyncze indywidua powinny skupiać siły wewnętrzne ducha, zlewać miłością to co zbyt różne rozstrzeliły nawet rozdarły zdania, goić nawzajem zadane rany, a upatrywać to co jest praktyczne do roboty, bo żadna chwila w życiu narodów równie jak w życiu pojedynczego człowieka nie jest bez powinności. Nie przeto ten dobrze ojczyznie się zasłuży kto wór włożywszy na głowę zapłacze nad sprzecznościa niedawnych nadziei a smutną obecnością, nie ten co założywszy ręce za pas, narzekając nad niedostatecznością lub podstępem ustaw, oczekiwać będzie bezczynnie wypadków lub zmian co znowu mogą nieprzygotowanych zaskoczyć, ale ten co w sobie wyrobi zdrowe zdanie, niezawisłe sumienie polityczne a nieulęknie się pracy aby zgłębić nowe ustawy, główne zaś wejść w onych używanie. Dla tego mamy sobie za obowiązek dokładne tych ustaw podać rozbiory i zwrócić uwagę czytelników na konieczną potrzebę obeznania się z niemi, aby następnie czynny mieć udział w organizacyi która z nich wypłynie. Że ta organizacya nie będzie ideałem, że w końcu każdéj niemal z nowych ustaw jest obok wrzkomego wyborczego

PRZEGLĄD LITERACKI.

Dzisiaj chcieć mówić z zajęciem o literaturze, lub o sztuce, a nawet o umiejętnościach ścisłych, jedno jest prawie, co wołać na puszczy; tak dalece umysły porwane zostały kwestyami żywotnemi i polityką. Ta przewaga dążności ku jednéj stronie, już przez to że jednostronna, nie może być zbiorowym wyrazem życia narodu; wiemy bowiem, że literatura, sztuka, umiejętności ścisłe mogą jedynie dać miarę wyższéj lub niższéj oświaty jakiego kraju; wiemy i to, że kiedy od świata politycznego, i od zadań organicznych oddzielał nas mur chiński, cały ruch umysłowy, wszystko życie narodu, znachodziło swój wyraz w literaturze. Nagłe to zobojętnienie ku temu, co nas utrzymywało właśnie przez ciąg lat kilkunastu na pewnéj wysokości duchowéj, mogłoby prawie posłużyć jako zarzut, że nigdy nie sięgamy do głębi, że lekką łódź życia kierujemy tylko podług wiatrów które z kąd bądź zawieją. Mylnieby jednak sądził, ktoby chciał ztąd wyprowadzać wniosek, że rzucenie się w politykę i ruch organiczny, jest niestosownym, lub szkodliwym pojawem; nie do tego zmierzam — bynajmniéj; biję tylko przeciw jednostronnemu dążeniu, które ogarnąwszy mniéj więcéj ogół głów, otwiera szerokie pole partactwu, co podobnie jak głuszące zielsko, nie daje się rozkrzewiać zdrowym i pożytecznym roślinom. Wiemy zaś jak trudném jest do zwalczenia partactwo polityczne, nie zawsze pozwalające się ująć, i śledzić we wszystkich swych pojawach; zdanie bowiem wyrzeczone, czyn tajemny, nie podlegają tak ścisłéj kontroli i rozbiorowi, jak to się może dziać w utworach piśmiennych, dotykalnie oddanych pod sąd publiczny. Całe to przymówienie odnoszę poszczególnie do Galicyi, jako prowincyi najbardziéj zgnębionéj pod względem umysłowym; za dawnego systematu gniotło ją prawo cenzuralne i policyjne tak nielitościwie, że prawie nie dawała żadnego ani naukowego ani literackiego znaku życia; co więcéj, nie mogła iść bynajmniéj w zawód z prowincyami pod rządem rossyjskim, gdzie aczkolwiek panowała surowość cenzury, mimo tego istniała wolność publikacyi, i jakaś dbałość o sąd opinii, któréj jeźli nie jakością, przynajmniéj ilością zaimponować było można. Zdanie to nie ubliża w niczém zdolnościom i talentom naszéj prowincyi; poświęceń z ich strony było nie miara, walka nieustanna; ale działanie tajemne i wpływ ukryty, niemogły nic wielkiego, nic ogólnego wyrobić. Przez ciąg lat kilkunastu, wszystko, co we Lwowie publikowano, nie zasługuje prawie na miano literatury, że zaś był popęd i talenta, przez kontrabandę tylko wylewało się tłumione życie. Zdawałoby się więc, że ze zmianą stosunków w roku przeszłym, powinna dziś wybuchnąć literatura swobodna, obfita, ptak śpiewający te wszystkie myśli i tajemnice jakie się prządły w ciemnicach naszéj niedoli. — Tymczasem prócz hałaśliwego szumu dzienników, pisemek efemerycznych, rodzących się i ginących w jednéj godzinie, nie mamy nic, a nawet, ile można z usposobień wnosić, na nic się nie zanosi. Pominąwszy już literaturę i sztuki piękne, — ten *umysłowy zbytek* ucywilizowanego narodu, który nie może istnieć tylko tam, gdzie się zamienił w potrzebę, w pokarm codzienny; pominąwszy powiadam, zapytamy, gdzie są u nas ślady prac naukowych? gdzie są dzieła matematyczne, fizyczne, gdzie traktaty o rzeczach przyrodzonych? gdzie wreszcie dobre książki elementarne,

pierwiastku nakierowanie na wpływ elementu administracyjno-urzędowego *in cauda venenum* widzimy to dobrze; ale bądź co bądź pierwsza rzecz wejść w używanie praw jakieśmy pozyskali a raz wszedłszy, w praktyce wiele można poprawić tego co w teoryi zdaje się lub jest złém niewątpliwém. Zaczasu przeto przypominamy współobywatelom naszym aby gotowali się do wyborów gminnych a nawet sejmowych, aby nie przestając na krytyce praw organicznych używać ich chcieli i pełnili te urzędy do których powołani zostaną, z sumienną gorliwością i zdatnością prawdziwą. Narzekamy i sprawiedliwie na biurokracyą, a to właściwy i jedynie możebny sposób aby ją w korzeniu umorzyć, narzekamy na rozdział między ludem a oświeceńszą klassą, a to jedyny środek zlania sztucznie rozdzielonych, w istocie jednorodnych żywiołów. Nie towarzystwa tajne lub jawne, nie propaganda, nie schlebianie namiętnościom ludu, przeważnie nań działać i pozyskać go potrafią, ale organizacya społeczna, do której słaby, ale pierwszy początek. Na to pole wzywamy, na tém polu czekamy prawdziwych miłośników ojczyzny, ale na to pole wyjść trzeba z prawdziwém usposobieniem serca i zdolnością głowy, to jest z duchem poświęcenia i znajomością praktyczną. Zarzucają nam Niemcy chęć do rządów, a niezdolność do tego trudnego dzieła. Wady nasze i słabości znamy zapewne dokładnie i prawd surowych nieszczędziliśmy i szczędzić nie będziem współrodakom naszym, ale zaprawdę komu ten zarzut robić nam przystoi? Rządziliście tym krajem lat 80, kędy ślady dobrych rządów waszych? mieliście w ręku szkoły, w jakim stanie umysłowym i moralnym i lud i wyższe społeczności warstwy, mieliście w ręku cały apparat rządowy w kraju najbogatszym, najobficiéj od Opatrzności uposażonym; kędyż obudzony przemysł, zakłady? kędyż bogactwo, rząd lub dostatek? Można z Byronem powtórzyć: *O God it is a goodly sight to see what Heaven has done for this delicious land:* i daléj z nim powiedzieć że wszystko to ludzka stłumiła ręka. Co tu mówimy, powiedział w podanym memoryale w Maju, wiemy to dokładnie, piérwszy człowiek stanu Austryi, daleko dobitniéj, daleko silniéj, bo mu to sumienie i rozum wskazały. Nie mówimy po to, aby budzić nienawiści rodowe, ale aby każdemu sprawiedliwość wyrządzić: *suum cuique*. Ostatnim na téj drodze czynem było *factum* darowania pańszczyzny. Ale ta broń obosieczna bardziéj was jak nas raniła. Wywoła ono zapewne zniszczenie licznych rodzin, ale przecięło raz węzeł gordyjski, który był tak trudny do rozwiązania i poniekąd ułatwiło nasze położenie. Ale dajmy pokój bolesnej przeszłości; śmiałym krokiem wstępujmy w przyszłość, korzystając z obecnie spokojnéj u nas chwili, do dzieła na drodze prawnéj, jawnéj, niedopuszczając pokrzywdzenia praw zdobytych i przyznanych. Powtarzamy: z kartą praw zasadniczych w ręku wiele otrzymać można, ale niech każdy przestrzega, aby w nim obrażone nie były. Nie przechwałek, nie wyzywań tu potrzeba, potrzeba trochę cywilnéj odwagi i téj godności, co sama uszanowanie wzbudza, co organa rządu nauczy, jakie są granice ich praw, jaki zakres ich obowiązków.

Tak my pojmujemy położenie nasze, tak stawiamy się względem ustawy konstytucyjnéj. Stan oblężenia ani zmienia ani modyfikuje naszego przekonania, jak o tém wkrótce Gazeta południowa Słowiańska przekonać się potrafi.

Poznań 21 Marca. Z powiatów dochodzą nas ciągle jeszcze listy i wiadomości o złośliwém rozsiewaniu pomiędzy lud wiejski różnych niepokojących wieści, a które wszystkie wymierzone do podburzania różnych warstw ludności polskiéj przeciwko sobie. Nie trzeba być ostrowidzem, żeby się źródła domyślić! I tak np. we Wrzesińskiem, sieją między lud wieści, że wszyscy bogaci uciekają za granicę, że deputowany Poznański (który się odznacza chwalebną troskliwością o polepszenie bytu włościan) chce wszystkich gospodarzy na komorników zamienić i t. p. W Sredzkiém powtarzają sobie tu i owdzie chłopi, że król chciałby wszystkim komornikom własność nadać, grunta między potrzebujących porozdzielać, ale panowie i księża temu przeciwni i t. d.

Austrya.

Wiedeń 25 Marca. Wiadomość o wzięciu Komorna niesprawdziła się; utrzymują owszem że ta forteca przygotowana jest do długiego jeszcze oporu. Wczoraj wyprawiono stąd kilkanaście dział najcięższego kalibru i 300 artylerzystów dla wzmocnienia korpusu oblegającego.

Dziennik *Lloyd* w tych słowach podaje wiadomość o wzięciu Hermansztadu przez Bema: »Z Siedmiogrodu dochodzą nas niepokojące wiadomości; Feldm. Puchner posunął się był zwycięzko w kraj Szeklerów. Tymczasem dowódzca powstańców Bem, zebrał swoje hufce i w sile 12,000 ludzi uderzył na Hermansztad, gdzie 3000 Rossyan stało załogą. C; stawili mu energiczny opór, lecz po kilkogodzinnéj bitwie ustąpić musieli i opuścili to miasto z mnóstwem uciekających z niego mieszkańców.

Bem wkroczył do miasta, gdzie jego ludzie wielkie zrządzili zniszczenie. Po kilku jednak godzinach opuścił je napowrót.

— Pokazywano tu plakaty Koszutha w których ogłasza, że bank austryacki zaprzestał wypłat. Koszuth zamknął bowiem kuryera, który był przywiózł ogłoszenie nieważności banknotów węgierskich, a natomiast rozpuścił wiadomość o tém bankructwie, dodając że mimo tego wymieniać będzie austryackie banknoty na węgierskie. W ten sposób powiodło mu się jak mówią zebrać około 2,000,000 złr.

(*Gaz. Szląz.*)

Z pod Wenecyi 13 Marca. Godném jest uwagi sprawozdanie pana Tomaseo o missyi jego do Francyi, w Izbie Weneckiéj złożone. Wyjmujemy z niego część dotyczącą układów z Węgrami i Słowianami w Paryżu zostającymi:

»Wielkim było błędem Węgrów« mówi sprawozdawca, »że gdy szlachta zrzekła się wielu praw swoich, niezwróciła uwagi na skargi ludów słowiańskich i przytém obstawała aby językiem politycznym był wyłącznie język węgierski. Słowian to rozjątrzyło a Austrya korzystała z ich gniewu dla poskromienia Węgrów, tak jak może kiedyś użyje tych ostatnich, gdy się przelęknie zwycięskich Słowian. Oddawna pragnął on aby Węgrzy, Słowianie i Włochy zamiast niszczyć się nawzajem, porozumieli się i zgodzili na rozsądne warunki. Tymczasem narody te jątrzyły się i gardziły sobą nawzajem, z czego jedna tylko Austrya korzyść ciągnęła, wysełając (przed parą laty) Włochów do Zagrzebia dla przytłumienia walczących o własną wolność Kroatów, a teraz wyprawiając Kroatów dla pognębienia Włochów, Węgrów i Wiedeńczyków. P. Tomaseo przedstawiał zatém najusilniéj węgierskiemu posłowi w Paryżu potrzebę wejścia w układy ze Słowianami. Z radością też dowiedział się, że waleczny Dembiński będąc wezwanym do objęcia dowództwa nad Węgrami, ten jeden położył warunek, aby Węgry po wypędzeniu Austryaków, jak z braćmi obchodzili się z Słowianami.

Do zbratania się z Włochami, wtedy już Węgry były gotowe, lecz niemoże jawnie powiedzieć co w tym celu uczynił; może jednak zapewnić, że Słowianie nie są dalecy od porozumienia się z Węgrami. Trzeba naturalnie żołnierzy kroackich będących ślepém tylko narzędziem wojny, odróżniać od ukształconéj części narodu, która od lat 13 walczy o swoje prawa, o tradycye i język, piórem, słowem, czynem i prawem i oddawna już się obudziła, gdy jeszcze Włochy były uśpione. Dumny jest z tego że z tymi przyjaciołmi wolności przed kilkoma laty

---

te najdzielniejsze środki rozkrzewiania oświaty krajowéj? Odpowiedź krótka: nie mamy nic, — i jeszcze dobrze jeżeliśmy je z Warszawy lub Wilna sprowadzali, gdyż najczęściéj edukacya dzieci odbywała się na niemieckich lub francuskich tego rodzaju książkach. Ten brak już niczém uniewinnić się nie da, i najstraszliwsza cenzura nie broniłaby publikacyi algebry, jeometryi, botaniki lub fizyki. Nie darmo téż kłopot nas wielki ogarnął, gdy zamyślając o organizacyi szkół, niemniéj o wprowadzeniu języka polskiego, okazał się zupełny niedostatek książek elementarnych, a daj Boże, aby i nie ludzi, biegłych w naukach ścisłych i umiejących język naukowy polski. — Oddać tu potrzeba sprawiedliwość Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu, iż skoro tylko nastręczyła się sposobność reformy i obszerniejszego w naukach działania, zreformowało się i działać zaczęło, mianowicie w zakresie elementarnym. — Jest nadzieja, że plan, jaki sobie założyło w wydaniu książek do użytku szkolnego i popularnych traktatów, urzeczywistni się, jeżeli nie siłą materyalnych zasobów, to niezawodnie siłą gorliwéj woli jego członków. Zakład imienia Ossolińskich aczkolwiek zamożny we wszystko, coby dawać mogło przewagę w świecie naukowym, mniéj pocieszająco wstąpił w zawód nowego życia. — Niegdyś skompromitowany grubą niezręcznością swego dyrektora, przedstawiał przez lat kilkanaście widok zaczarowanego zamku; posągowa martwota i głucha cisza przechodziły się po nim. Rok przeszły ocuciwszy go ze snu, nie przywrócił mu nagłéj trzeźwości; bo w oszołomieniu nie postrzegł się nawet, jak oficynę swoją oddał na usługi *kuryerka* i innych pisemek tego rodzaju. Mogło to nie mały zysk przynosić; wątpić wszakże należy, czy obywatelska dusza Ossolińskiego roiła o materyalnych zyskach dla swego instytutu, czy też coś wyższego miała na celu. — Jakkolwiek sam przykre uwagi nastręcza ten zakład, niewątpimy przecież, że i on stanie się ogniskiem umysłowego ruchu dla Galicyi, byle nie puszczał się na drobne sposobiki a wszystkiemi siłami dążył po właściwéj drodze. Dziś mu zapewne nikt za złe nie weźmie, jeżeli potrafi stworzyć koło podobne Towarzystwu Naukowemu w Krakowie, nadać mu pewną powagę i znaczenie; a zgromadziwszy wszystko, co zdolne i światłe trzymać niejako berło opinii przez zaszczepienie zdrowych i organicznych wyobrażeń. — Koniec końców, trzeba żyć i ruszać się; nieledwo być natrętnym i despotycznym, inaczéj i najgłębsze wyroby usnute w głuszy samotnéj, nie zwrócą powszechniejszéj uwagi, nie nastroją opinii, czyli poprostu, nie będą odpowiedne swojéj epoce. — Podobnyż stan jak w Galicyi, mniéj więcéj znajdujemy w Poznańskiém. Już to nie od dziś zarzucano téj prowincyi, że jéj pisarze wstępując w falangę narodowéj literatury nie przynieśli z sobą żadnéj wybitnéj cechy, żadnego rodzimego charakteru. W rzeczy saméj, zbyt bezpośrednie wpływy germańskie starły tam tę osobną barwę, zobojętniały woń, jaką tchnie litewska lub ukraińska szkoła. — Za to strona polityki, filozofii wyrobiła się doskonaléj, i już wywierać może swoje wpływy kształcące. Talentów znakomitych, oryginalnych tam niema; — za to w przecięciu pewien stopień oświaty ogólnéj, a tém samém i wyższe potrzeby, i chęć zaspokojenia onych.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

sprzysiężył się otwarcie i prawnie; napisał o tém również broszurę, którą na polski, czeski, i francuski język przełożono, a która miała zaszczyt być przez cesarską cenzurę zakazaną....

Jeśli więc położony przez Dembińskiego warunek będzie dopełnionym i ze Słowianami zgoda nastąpi, a Rossya Węgier nie zajmie, jak się to jéj zamiarem być zdaje, wtedy i Polacy połączą się z tymi nowymi braćmi, od których dotąd dlatego tylko stronili, aby Węgrów nieobrazić.

W Paryżu rozmawiał o tym przedmiocie, od którego może losy Europy zależą, ze Słowianami ro zmaitych plemion, oraz z przychylnymi Słowianom i Włochom Francuzami. Pisał również lub kazał pisać do wielu mężów wpływu, aby w wojsku Słowiańskiém upowszechniali jeźli nie ducha ludzkości i braterstwa, to przynajmniéj politycznéj i ekonomicznéj rostropności. To jeszcze w końcu dodaje, co radby oznajmić Austryi i całéj Europie, że w czerwcu r. z. owi Słowianie tak pogardzeni i nienawidzeni, pierwsi padli na myśl wejścia w układy z Włochami, dla oderwania się od Austryi. On sam (Tomaseo) czytał list, który poseł słowiański miał wręczyć Karolowi Albertowi; lecz poseł ten spóźnił się, a tymczasem Włochy uległy przemocy.«

(Const. Blatt.)

Austryacki korrespondent z dnia 24 Marca zamieszcza artykuł wstępny który nam uchyla pewne strony w obecnych stosunkach między władzą cywilną, a wojskową. Przytaczamy go dosłownie:

»Po prawie gminném nastąpiła bezpośrednio ustawa o wolności druku i stowarzyszeń. Że prawa te są surowe, nikt niezaprzeczy; wszakże surowość ich wypływa z doświadczeń jakie w roku minionym zebrano, lecz i to pewna że tylko najabsolutniejsza zła wiara odważyłaby się porównać czas niniejszy w którym prawo o druku w życie wchodzi, z epoką przedmarcową r. 1848. Dziennik *Ostdeutsche Post* w taki sposób wyraża się o tém prawie, iż pokazuje się że ono dozwala najliberalniéj roztrząsać rzeczy polityczne, a cóż dopiero chytrym i pokrytym językiem. Trzeba było raz położyć koniec redaktorom, którzy z krzywdą publiczności szaleli w swoich dziennikach. Zresztą wszystkie te ustawy są tymczasowe; najbliższy sejm roztrząsać je będzie. Niech się opozycya nadyma i protestacyę zakłada przeciw opiekunom ludów; my zaś nieprzestaniemy utrzymywać, że jeżeli usiłowania teraźniejszego ministeryum niezdołają dźwignąć Austryą do szczytu wielkości duchowéj i materyalnéj, natenczas Austrya przestała już być mocarstwem pierwszego rzędu.

Przeciwnie, gdy się spodziewamy że ministeryum spełni to oczekiwanie nasze, gdy wiemy jakie posiada zaufanie, dla tego samego musimy sobie życzyć aby wszystkie władze państwa, nawet nadzwyczajne, zbiegały się w ognisku pojęć i ducha naszego gabinetu. Świeży zakaz *Gazety Austryackiéj* (w Wiedniu) *który niewyszedł od ministeryum* — w wyliczeniu swoich powodów, depce zasadę konstytucyjną, i na ministeryum zwala odpowiedzialność, któréj takowe przyjąć na siebie nie może. Jeżeli ma być ważnym powód: że *gazeta krytykowała czynności rządu*, tedy pytamy, co robić będzie opozycya? Czy na wszystko ma odpowiadać: *tak jest!* natenczas radzilibyśmy, niech autor tego wiekopomnego zakazu weźmie się do redagowania gazety opozycyjnéj: wprawdzie »*gazeta austryacka*« dawno zasługiwała na zawieszenie; a jéj redaktor na pozew sądowy. Wyjątkowy stan stolicy, niemniéj chwalenby zamiar rządu, który widocznie nie chciał aby wracający pokój, literackie i dziennikarskie hałasy zakłócały, uważamy za wystarczający powód, aby jaki organ publiczny zawiesić.

Lecz gdy dziś jakiś tam *fanatyk spokoju* wydaje rozkaz: wszystko będzie jak było, cenzura znowu będzie kreślić, policya zakwitnie całą przedmarcową świetnością! natenczas tak mądrych rozkazów nikt zapewne krytykować nie pokusi się. Źle służysz, mój panie liberalisto dzisiejszemu ministeryum, które uczciwie myśli i nieboi się aby krytykowano jego czynności; owszem sam się demarkujesz w taki sposób, że jeżeli stosownie do cyrkularza ministra Stadiona nie zgadzasz się ze sposobem widzenia teraźniejszego gabinetu, lepiéj zrobisz, gdy pójdziesz z kwitkiem.«

Niemcy.

Frankfurt 24 *Marca*. (Depesza telegraficzna) §§ 3—33 konstytucyi przyjęte zostały prawie bez zmiany według projektu komissyi konstytucyjnéj; § 3. jednak w następującéj przyjęto osnowie: »jeźli jaki kraj niemiecki wspólnego ma naczelnika z krajem nieniemieckim, wtedy kraj ten niemiecki winien mieć oddzielną ustawę, rząd i administracyą.« Za tym §fem głosowało 290, przeciwko niemu 240.

25 *Marca*. Zgromadzenie narodowe postanowiwszy odbywać po dwa posiedzenia codziennie, przyjęło na wczorajszéj wieczornéj sessyi §§ 34—53 konstytucyi według projektu komissyi konstytucyjnéj. Spodziewają się ukończenia obrad nad konstytucyą za 4 lub 5 dni. *(Staats-Anz.)*

Niderlandy.

Urzędowy dziennik Hagi ogłosił pod dniem 21 Marca proklamacyą nowego króla holenderskiego, Wilhelma III., w któréj donosząc wstąpienie na tron ojcowski, przyrzeka, iż będzie pracował nad szczęściem swych współrodaków i poddanych. *(Indépen.)*

Francya.

Paryż 23 *Marca*. W numerze wczorajszym podaliśmy szczegóły posiedzenia Izby na którém toczyła się rzecz o prawie o klubach. P. Cremieux, sprawozdawca większości komissyi widząc że zgromadzenie przyjęło art. 1szy projektu zredagowanego przez mniejszość, w zabranym głosie okazał się tak gwałtownym, że słowa jego, a więcéj jeszcze usunięcie się całéj opozycyi od wzięcia udziału w głosowaniu, jako też protestacya przeciwko prawu, mogły spowodować najsmutniejsze następstwa dla kraju. Większość komissyi podała się do dymissyi. Dla tego ministeryum postanowiło zmodyfikować prawo i mniejszość komissyi zamieniona w większość żądała zawieszenia dyskussyi, by módz przygotować projekt odmienny. Poczém niektórzy członkowie większości komissyi, a między nimi sam p. Cremieux udali się na posiedzenie. Nowy projekt został udzielony 23 zgromadzeniu. Zachodziła kwestya czy projekt ten ma być odesłany do nowéj komissyi, a to przez wzgląd że pochodził teraz od dawnéj większości; lecz zgromadzenie postanowiło że projekt przyjmuje bez odsełania go do innéj komissyi. Jest on prawie powtórzeniem prawa o klubach z 28 Czerwca 1848 r. wyjąwszy że jak tamto regulowało kluby, tak to reguluje zgromadzenia nieperyodyczne i dyskutujące nad kwestyami zdeterminowanemi. Sprawozdawcą nowego projektu był p. de Leboulie. Dyskussya nad tak zmienionem prawem rozpoczęła się 23 ale nienastąpiło żadne głosowanie.

Na temże posiedzeniu zgromadzenie prowadziło daléj rozbiór budżetu. Przez wzgląd na oszczędność której stan finansowy kraju wymaga, zgromadzenie pomimo głosów przeciwnych pp. Lacrosse, Wiktora Grandin i Marcellego Barthe, uchwaliło redukcyą 3 milionów w rozdziale robót publicznych zwyczajnych, a 10 milionów w rozdziale robót publicznych nadzwyczajnych.

Prawo zakazujące kluby i wypadki zaszłe na zgromadzeniu 21 sprowadziły wielkie wzburzenie umysłów. Massy ludu zgromadziły się po różnych punktach stolicy, ale nie przyszło nigdzie do rozruchu.

Dzienniki komunistyczne i socyalistowskie, jako też Rzeczypospolitéj czerwonéj, korzystając z okoliczności, zagrzewają opinią publiczną do oporu; niespokojność jest wielka. Oto deklaracya kilku organów socyalizmu: »Art. 1 prawa przeciw klubom gwałci art. 8 konstytucyi. Jest to zamach na prawo zgromadzeń i stowarzyszeń; jest to zamach na Rzeczpospolitą. Reprezentanci którzy się wstrzymali od wotowania, powinni trwać przy wojnie. Dziennikarstwo demokratyczne i lud są z nimi na przeciw nieprzyjaciołom konstytucyi, którzy są także nieprzyjaciołmi szczęścia publicznego. Lud zostaje spokojnym; on czeka.« Podpisali redaktorowie *Reformy de la Democratie pacifique, de la République, du Peuple, de la Revolution democratique et sociale, du Populaire et du travail affranchi.*

— Rozeszła się pogłoska, że klubiści zamierzyli zrobić 26 wielką demonstracyą. Zebrania mają się odbyć bez broni, manifestujący będą usuwać się przed wojskiem protestując. *(Indép.)*

— Dzienniki socyalistowskie używają wszelkich sposobów ku propagowaniu swych doktryn pomiędzy wojskiem. P. Proudhon ogłosił że dziennika nowego *Le Peuple* przeznacza każdego numeru po 100 egzemplarzy *gratis* dla żołnierzy. *L'Opinion publique* przeznacza ze swéj strony darmo egzemplarzy 200 także dla żołnierzy.

— *Republika* donosi że *Le Peuple* ujęty wczoraj na poczcie i w biurach będzie oddany pod sąd trybunału najwyższego w Bourges, jako podbudzający lud do powstania.

— Gazety południowe francuzkie donoszą, że wszelkie przygotowania w portach morza śródziemnego zostały zawieszone, dla że tego wojna Sardynii z Austryą sprowadza nowy stan we Włoszech, zmuszający na chwilę odroczyć sprawę Ojca ś.

— Zaręczają, że rząd francuski odebrawszy manifest króla sardyńskiego, postanowił nie wdawać się w sprawę lombardzką, a tylko chce bronić całości Sardynii, w razie jeśliby Austrya po zwycięztwie chciała ją rozbierać.

— Donoszą, że rząd francuski nie poszle osobnego kommissarza na konferencye, odbywać się mające w Londynie w sprawie duńskiéj. Ambasador francuski, admirał Cecille umocowany jest do prowadzenia téj sprawy w imieniu swego rządu.

— Wszystkie stronnictwa i odcienia stronnictw wydają manifesta wyborcze; w tych dniach czytać można na murach paryzkich ogromne afisze, przez które pan Proudhon poleca się wyborcom jako kandydat do przyszłego Zgromadzenia prawodawczego. Zasady jego są w nim wykazane wielkiemi i oryginalnemi głoskami.

Anglia.

Londyn 22 *Marca*. Czytamy w *Spectator:* Gabinet nie jest popierany przez opinią publiczną, ponieważ ta widzi, że ministrowie nie zdołają wyjść z kolei staréj rutyny i zadość uczynić rozlicznym prawodawczym potrzebom kraju, przez rozległe środki. W parlamencie trzyma on się jeszcze ale niepokojony i zaczepiany ciągle przez opozycyę tyralierską, któréj wstrzymać nie mogą nie będący w urzędzie naczelnicy stronnictw: ci to jedynie podtrzymują go, niechcąc, by upadł. Lord Stanley przy rozprawach nad adresem w Izbie wyższéj mógł był zwalić gabinet, ale mu wygodniéj stać na czele opozycyi jak być ministrem. Ponieważ swój znakomity talent wymowy najlepiéj może objawić atakując gabinet, przeto w jego utrzymaniu ma pewien rodzaj osobistego interesu. Inne powody kierują panami d'Izraeli i Stafford, którzy uchylają wszelkie vota mogące strącić gabinet. Nie kochają oni wigów ale też nie chcą, by sir Robert Peel i jego stronnicy wzięli ster rządu. Są to powody czysto stronnicze, wcale przywiązaniem do kraju nie tchnące. Potrzeba im jednak oddać sprawiedliwość, że coraz bardziéj zmniejsza się w nich niechęć dla sir Roberta Peel, utrzymująca dotąd gabinet wigowski.

Lord John Russel sam trzyma się usilnie swego wydziału. Woli znosić uczucie słabości, świadomość bezczynności, konieczność pozostania bez polityki stanowczéj, rozległéj. We wszystkich kwestyach znosić to woli jak klęskę parlamentarną. Nie kieruje nim wcale egoistyczna żądza pozostania na urzędzie, ale trzyma się starych przesądów wigowskich, że dobro kraju wymaga koniecznie pozostawienia ich na urzędzie, że żaden inny gabinet zastąpić ich nie może. Pomimo niechęci lorda Stanley dla wydziału, pomimo nienawiści protekcyonistów dla sir Roberta Peel, gabinet chwieje się ciągle; tylko Sir Robert Peel swą tarczą go zasłania. Nie należy on do żadnego stronnictwa, nawet do tego, które jego imie nosi. Stoi sam i postępuje własną drogą; jemu nie podoba się ani wniosek ani poprawka, jak sam niedawno powiedział, ale coś od obojga różne; może dla tego tak trzyma u steru gabinet. Sir Robert Peel, postanowiwszy nie przyjmować nigdy więcéj urzędu ministra z jego ciężką odpowiedzialnością, podobając sobie jednak w życiu publiczném, obojętny przecież na wdzięki i odznaczenia władzy, wspierając gabinet, odrzuca najświetniejsze położenie w kraju. Posiada on jednak potęgę bez trudów i przykrości, wpływ nieograniczony bez odpowiedzialności. Żałować jednak należy, że jego polityka oddala od działania ludzi takich jak sir Jerzy Graham, Gladstone Cardwell, Sidney - Herbrt i że przez wzgląd na swego naczelnika ci mężowie stanu są zapominani.

Włochy.

Wszyskie domysły i wnioski o rozpoczęciu wojny między Sardynią a Austryą ustają, po odebraniu plakatu z Wiednia któryśmy podali we wczorajszym Dodatku, donoszącym że kroki wojenne już się rozpoczęły. Opuszczając przeto co w tym względzie znajdujemy w dziennikach francuskich, udzielimy czytelnikom naszym niektórych szczegółów o położeniu krajów będących teatrem wojny, jako też o siłach przeciwnych i podobieństwie następstw z walki.

Lombardya. Dnia 12 Marszałek Radecki wydał odezwę do wojska, zapowiadając, że wojna się rozpoczyna i wskazując Turyn za cel, do którego ma zmierzać.

— Podług korrespondencyi z Medyolanu umieszczonéj w *Estafette,* marszałek zamierza opuszczając to miasto, posunąć się naprzeciw wojsku sardyńskiemu. Jeśli zwycięży, pójdzie wprost na Turyn, w razie przeciwnym, usadowi się za Addą, nieusiłując bronić Medyolanu przeciw zwycięzcom. W pierwszym przypadku walka byłaby długą i krwawą, gdyż Piemontczycy postanowili bronić się do upadłego, choćby przyszło cofać się do ostatnich granic państwa; w przypadku drugim wojna przybrałaby charakter kampanii pierwszéj.

— Świeże wiadomości z Medyolanu donoszą, że marszałek Radecki ze sztabem opuścił to miasto 13go, zostawiając w cytadelli załogę dla trzymania Medyolańczyków na wodzy. Ulice są strzeżone po końcach przez opleczenia, za któremi znajdują się żołnierze policyjni, mający mieszkańców na oku. O 9téj godzinie wieczorem każdy mieszkaniec powinien wejść do siebie, inaczéj naraża się na areszt lub na strzały żołnierzy. (*Indépen.*)

— Głoszono w Turynie 15go, że korpus austryacki, składający się z 20,000 ludzi, zebrał się przy Magenta, ostatniéj wsi na granicy lombardzkiéj, znajdującéj się na wielkiéj drodze z Medyolanu do Turynu. Armia piemoncka zdaje się przeciwnie zgromadzać całe swoje siły koło Alexandryi, to jest, zupełnie w przeciwnéj dyrekcyi, odkrywając Turyn i zamierzając operować na Placencyą. Wszakże pogłoskom tym mało dajemy wiary, gdyż działania mają się rozpocząć dopiero 20, a w tym czasie mogą zajść zmiany w dyspozycyi wojsk obce. (*Débats.*)

— Zapewniają, że Austryacy opuścili Parmę 14., udając się do Mantui, zmuszeni będąc do tego kroku powstaniem, do którego przygotowywało się to miasto. Mówią także o powstaniu wybuchłém w Como i Lecco. (*La Natione.*)

Journal des Débats z 22 Marca zawiera list z Nowarry, w którym autor przedstawwszy stan opłakany wojska sardyńskiego po przeszłorocznéj kampanii, oraz reformy jakie zostały zaprowadzone w jego reorganizacyi, tak mówi:

«Dziś wojsko, powierzone biegłym rękom jenerała Chrzanowskiego, przedstawia imponującą massę 120,000 ludzi. Ale w tém wojsku trzeba odróżnić to co może być uważane za prawdziwie wojskowe, zdatne do wojny, od tego co tylko może być użyte tymczasowo i wewnątrz. To też armią czynną to tylko nazywają co dziś może rzucić się na zewnątrz.

«Armia ta czynna składa się z ośmiu dywizyj, mogących liczyć 80,000 walczących, z których 65,000 dobrego żołnierza, a 15,000 o których wartości przekonamy się dopiero podczas wojny.

«Artylerya składa się z 21 bateryj o ośmiu działach, czyli 168 dział, z których ośmnaście piemontskich a trzy lombardzkich. Artylerya piemontska jest jedną z najlepszych w Europie materyał jéj jest znakomicie dobry. Kawalerya liczy 6 pułków piemontskich od 600 do 700 koni każdy. Żołnierze uzbrojeni są w lance, w pałasze proste i w karabinki; nadto trzy szwadrony gidów po sto koni każdy, pułk strzelców konnych lombardzkich i pułk jeszcze nie kompletny dragonów lombardzkich. Kawalerya piemoncka jest dobra, dobrze wyćwiczona. Ogółem liczy od 5 do 6000 jezdców.

«Król jest wodzem naczelnym, jenerał Chrzanowski jenerał-majorem odpowiedzialnym za operacye wojenne. Jenerał Aleksander La Marmora jest szefem ogólnym sztabu, jenerał Cassato podszefem; jenerał Rossi komendantem artyleryi, a pułkownik d'Albertini naczelnikiem inżynierów. Armia ma nadto do swéj dyspozycyi 80 dział oblężniczych.

«Wojsko austryackie we Włoszech wynosi 105,000 ludzi i posiada 190 dział, ale podzielone jest na dwa wielkie korpusy, z których jeden zajmuje kraje weneckie, a drugi lombardzkie; nadto wojsko to musi utrzymywać załogi w kilku twierdzach i we wszystkich miastach dla powstrzymania ludności. Korpus lombardzki wynosi obecnie 50,000

»Wojsko austryackie jest dobre, ale rzecz niewątpliwa że zawiera w sobie dużo żywiołów dezorganizacyjnych. Nie podlega także wątpliwości, że wojsko piemontskie nie czuje wielkiego zapału do téj wojny lombardzkiéj. Obaj więc wodzowie znajdują się w obec siebie w tych samych warunkach powodzenia. Lecz Austryacy mają ciąg pozycyi za sobą, na których zbywa Piemontczykom, dla tego zwycięztwo tych ostatnich jakkolwiek podniesie moralność nie kończy wojny; gdy przeciwnie zwycięztwo Austryaków poprowadzić ich może prosto do Turynu.

»Wszyscy w Piemoncie czują trudność téj walki i wszystkich oczy zwracają się na uczonego jenerała polskiego który się podjął téj wojny i na króla który stawi w grę koronę swą i życie raczéj dla zmycia niegodnych podejrzeń którémi go obciążono po ostatniéj kampanii, jego, tyle poświęconego sprawie Włoch całych.

— Austryacy opuścili Como, Valtelinę i cały kraj przyległy jeziorowi Como; opuścili także Parmę i Placencyą zostawiając małe załogi po miastach. Wszyscy masują się naprzeciw armii piemontskiéj. We wszystkich miejscach opuszczonych przez wojska austryackie, powstają władze nowe. W niektórych miastach mieszkańcy są jeszcze spokojni, bowiem wszędzie Austryacy zostawili komissye wykonawcze z najobszerniejszą władzą. (*Indép.*)

Wenecya. W numerze 30m *Czasu* donieśliśmy o propozycyi wniesionéj na sejm wenecki, oddania panu Manin władzy dyktatorskiéj. Na posiedzeniu 8 Marca sejm przyjął wniosek i zadekretował co następuje:

Art. 1). Zgromadzenie mianuje Daniela Manin naczelnikiem władzy wykonawczéj z tytułem prezydenta. 2) Zgromadzenie zatrzymuje sobie władzę konstytującą i prawodawczą, jako-też rozbiór położenia i polityki krajowéj. 3) Prezydentowi Manin oddana jest władza obrony wewnętrznéj i zewnętrznéj kraju, nie wyjmując prawa rozwiązania zgromadzenia, z obowiązkiem wszakże, aby takowe zwołaném było w przeciągu pół-miesiąca; na pierwszém posiedzeniu prezydent przedstawi powody rozwiązania. 4) W razie nagłym prezydent ma moc prawodawczą, z zastrzeżeniem, aby prawa przezeń wydane, były przedstawione do potwierdzenia zgromadzeniu. 5) Prezydent jest odpowiedzialnym z czynności swych przed Zgromadzeniem.

Rzym i Toskania. W Toskanii nie zaszło nic ważnego; 12go przybyli do Florencyi posłowie Guiccioli i Gabussi od sejmu rzymskiego, z propozycyą połączenia dwóch krajów w jeden nierozdzielny.

W Rzymie na posiedzeniu Zgromadzenia ustawodawczego, prezes doniósł o ostatecznem uformowaniu się ministeryum, przyrzekającém przyłożenie się jak najczynniejsze do zaprowadzenia reform administracyjnych. Przedstawiono projekt założenia banku narodowego z kapitałem zakładowym 10 milionów, zebranych z prywatnéj subskrypcyi bogatych właścicieli. Bagni czyta projekt uposażenia Ojca ś. z uczestnictwem mocarstw katolickich; równie też projekt utrzymania duchowieństwa.

Minister spraw wewnętrznych Saffi postanowił, aby ogrody Kwirynału i Watykanu były od 18go Marca otwarte dla publiczności co niedziela od godziny 10 rano aż do zachodu słońca. (*Indép.*)

— Rząd Rzeczypospolitéj rzymskiéj wysyła wojska do Ferrary. Kilku deputowanych żądało w zabranych głosach aby przystąpić do oblężenia cytadelli, w któréj znajduje się załoga austryacka. Ciągle jest mowa o dyktaturze w Rzymie i Florencyi. W Rzymie dyktatorem byłby Mazzini, we Florencyi Montanelli.

Rzym i Toskania. Rzpolita rzymska. W imie Boga i ludu, komitet wykonawczy rzpltéj stanowi:

» 1. Odjęta jest moc władzy kościelnéj wtrącania się do administracyi dóbr szpitalnych, domów sierocych i wszystkich innych zakładów pobożnych i dobroczynnych. 2. Prefekei prowincyonalni, wejrzą aby administracya tych dóbr, w niczém nie ucierpiała. Zakłady będące w Rzymie zostają pod rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, któremu przeznacza się wykonanie niniejszego.

Rzym 12 Marca 1849. (*Alba*).

— Dnia 11 Marca zaszły rozruchy w Rzymie z powodu dekretu wydanego o przelewanie dzwonów na grosze i armaty. Rozruchy łatwo były poskromione. (*Consti. itali.*)

— Pod datą 15 Marca P. Guerrazzi wydał proklamacyą do mieszkańców Liworno, w któréj donosi, że książe Modeński opuścił księstwo z powodu rozpoczętéj wojny, między Austryą a Piemontem. Huk dział daje się słyszeć od strony Bononii. Pan Guerrazzi donosi także, iż się naradza z delegowanym piemonckim i rzymskim nad środkami do przedsięwzięcia we wspólnéj wojnie. (*Indép.*

Redaktor

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina.